

TEMAT NA DZIŚ

Zamierzałem te dzisiejsze rozważania poranne zacząć od słów:

"Pojutrze w Bydgoszczy odbędzie się kolejny sejmik poświęcony problemom kultury". Nie zacznę jednak w ten sposób ponieważ wczoraj, na pośpieszenie zorganizowanej konferencji prasowej wiceprezydent Bydgoszczy - Zdzisław Adamowski zakomunikował, że termin sejmiku przesunięty został na 16 maja, że odbędzie się w czasie Dni Oświaty, Książki i ~~PR~~ Prasy. Oficjalnie podana motywacja tej decyzji wiąże się z używanym, a może i ostatnio nieco nadużywanym zwrotem: "ze względu na obecną sytuację". W przypadku tegorocznego sejmiku wydawało mi się, że ta obecna sytuacja sprzyjać raczej będzie temperaturze dyskusji, że skłoni do bardziej analitycznego spojrzenia na kulturę w Bydgoszczy, na jej uwarunkowanie, strukturę, możliwości i społeczny odbiór. Zresztą w toku wczorajszej konferencji okazało się, że prawdziwa przyczyna przesunięcia terminu leży gdzie indziej.

Oto parę tygodni temu organizatorzy sejmiku, rozumiejąc potrzebę demokratyzowania także sfery życia kulturalnego odwołali się do opinii publicznej, do instytucji artystycznych, pracowników

i działaczy kultury, prosząc o wskazanie głównego tematu, który miałby się stać przedmiotem dyskusji na sejmiku. W Biurze Wystaw Artystycznych na widocznym miejscu ustawiono urnę w złudnym przeświadczeniu, że wypełni się ona taką ilością propozycji, że pozwoli to sformułować tematykę sejmiku. Po otwarciu urna okazała się być literalnie pusta. Milczały także ich zakłete telefony w domach kultury, w wydziale kultury i sztuki UM oraz paru ~~innych~~ innych placówek, telefony na tę samą okazję dyżurujące. Tzw. forum dyskusyjne organizowane w klubie "Kosmos" przez ZSMP w tej samej intencji zgromadziło ... jednego uczestnika. Wody w usta nabrało środowisko akademickie, nie odezwali się etatowi pracownicy kultury, pominęły milczeniem organizację sejmiku także teatry, opera, filharmonia i tak dalej. Głuche na wołanie o temat sejmiku pozostała zaś zwłaszcza opinia publiczna. Wynikać z tego mogą dwa następujące wnioski. Albo, że sprawy kultury nikogo w tym mieście nie interesują, albo też, że demokratyczne w założeniu metody organizowania tegorocznego sejmiku nie sprawdziły się poprzez organizacyjne błędy. Prawda jak zwykle zapewne leży gdzieś pośrodku.

Podczas wczorajszej konferencji jedynie reakcje bydgoskich gazet i naszej rozgłośni zostały skomplementowane za zainteresowanie

sejmikiem o czym zaświadczaają liczne na ten temat publikacje. Ostatecznie więc można było - traktując je jako odzwierciedlenie opinii publicznej - zaczerpnąć z nich nie jeden a kilka tematów dla sejmiku. Oczekiwanie na tak zwane spontaniczne, społeczne sugestie tematyczne okazało się zawodne. Skoro jednak zeszedliśmy się na tej konferencji prasowej nie można było poprzestać na przyjęciu informacji o zmianie daty sejmiku. Zaczęła się jak gdyby druga część tego spotkania. Dość minorowa zresztą jeśli chodzi o ocenę kadry etatowych pracowników bydgoskich klubów i domów kultury. Po raz/^{któryś} już z rzędu pojawiło się przeświadczenie, że przyczyn jałowości życia klubowego należy upatrywać także w mało inicjatywnej, mało kompetentnej kadrze. Zastygła ona, poza nielicznymi wyjątkami, w schematach społecznie nieopróbowanych, ogląda się na urzędowe, okazjonalne bodźce. A przecież bydgoska Wyższa Szkoła Pedagogiczna kształciła na kierunku kulturalno-oświatowym profesjonalistów dla takich właśnie placówek. Cóż z tego kiedy nie wykazują oni ochoty do podejmowania w nich pracy, co podobno wiąże się z zupełnie nieatrakcyjnymi warunkami placowymi. W Wydziale Zatrudnienia zarejestrowanych jest ponad dziesięciu absolwentów tego właśnie kierunku, czekających na mannę z nieba. Z drugiej jednak strony sporo zastrzeżeń zgłoszono ~~na~~ do samej metody

książki kształcenia kadry KO na Wyższej Szkole Pedagogicznej.

Okazuje się ona metodą jakgdyby ors pro arte, sztuką dla

sztuki, ponieważ związek studentów z praktyką bydgoskiego

życia kulturalnego jest właściwie żaden. Mój radiowy kolega

red. Krzysztof Rogoziński zaproponował w związku z tym, aby

kilka bydgoskich, dotąd niejako martwych domów kultury i klubów

oddać w swoistego rodzaju patronat studentom i uczelni, zapewniając

im zupełną swobodę w programowaniu prozy tych placówek. Jest to -

w moim przekonaniu sensowny pomysł. Sensowny ale i detaliczny

niejako doraźny. Tymczasem zaś zbyt jednostkowy aby mógł

posłużyć jako temat sejmiku kulturalnego. Propozycja redaktora

Stefana Pastuszewskiego rozszerza ten pomysł. Zawiera się w

następującym sformułowaniu: kto i jak w kulturze? Stopień

ogólności tak ujętego problemu mógłby stać się pretekstem

do sejmikowych dyskusji. Znalazło to potwierdzenie w czasie

konferencji kiedy to jej organizatorzy ujawnili, że z publikacji

radiowo-prasowych wynotowali kilkanaście propozycji, dziennikar-

skich, publicystycznych pytań na temat kultury w Bydgoszczy,

pytań, na które trzeba koniecznie znaleźć odpowiedź jeśli chce

się do tej kultury wprowadzić nieco ożywczych prądów, odnowić

ją po prostu. Kluczowe wydają się zwłaszcza dwa pytania:

Jaki jest stopień rozbudzenia tzw. głodu kultury wśród mieszkańców

Bydgoszczy i czy prawdą jest, że telewizja zaspokoja w 80 %

potrzeby kulturalne bydgoszczan, że nie chcą oni niczego więcej

ponad czarno-białą papkę telewozyjną. Niemniej ważna wydaje się

odpowiedź na pytanie na co nas faktycznie stać w kulturze.

Przecież w niej także jak w zwierciadle odbijają się wszelkie

nasze narodowe kłopoty i troski. A są i inne pytania, znów

bardzo szczegółowe ale kreślące obraz bydgoskiej kultury jako

całości. Jak Bydgoszcz hołubi artystyczne talenty, czy ~~kz~~ kultura

w Bydgoszczy ma swój własny, oryginalny styl, czy potrzebny jest

temu miastu teatr, jeśli tak to jaki. Oszczędzę słuchaczom dalsze

wyliczanki. Powrócę natomiast do pierwotnego wątku. 11 kwietnia

nie odbędzie się w Bydgoszczy sejmik kulturalny. Ma być zorganiz-

owany 16 maja. Znów spotkają się - przypuszczalnie w foyer

Filharmonii Pomorskiej - ci sami ludzie, którzy od lat rozmawiają

o kształcie bydgoskiej kultury. Zadadzą sobie powyższe pytania

i będą się starać na nie odpowiedzieć. I zapewne ponownie z małym,

bądź też żadnym skutkiem praktycznym. Nie mam wątpliwości co do

charakteru i słuszności pytań. Ale przecież odpowiadać na nie

winni ludzie, mieszkańcy Bydgoszczy, czyli Ci dla których ta

kultura i sztuka w ogóle w tym mieście egzystuje. Tylko czy zechcą odpowiadać skoro na głowie mają bardziej prozaiczne, codzienne problemy bytowe. Jednakże pytania są nazwane, jest ich tyle, że można się pogubić. Z tych pytań na dobrą sprawę układa się rzeczywisty plan pracy dla Wydziału Kultury i Sztuki, dla towarzystw kulturalnych. Może sejmik jest w ogóle zbędny, może należałoby zrezygnować z niego w przeświadczeniu, że i tak niczego nie jest w stanie załatwić, a nazwane przecież precyzyjnie problemy bydgoskiej kultury trzeba bez sejmikowania po prostu rozwiązywać. Bo wychodzi na to, że wszyscy wiemy co pacjentowi dolega ale nie wiemy jak go leczyć.

Pozostawiam słuchaczy i siebie z tą wątpliwością.

x x x